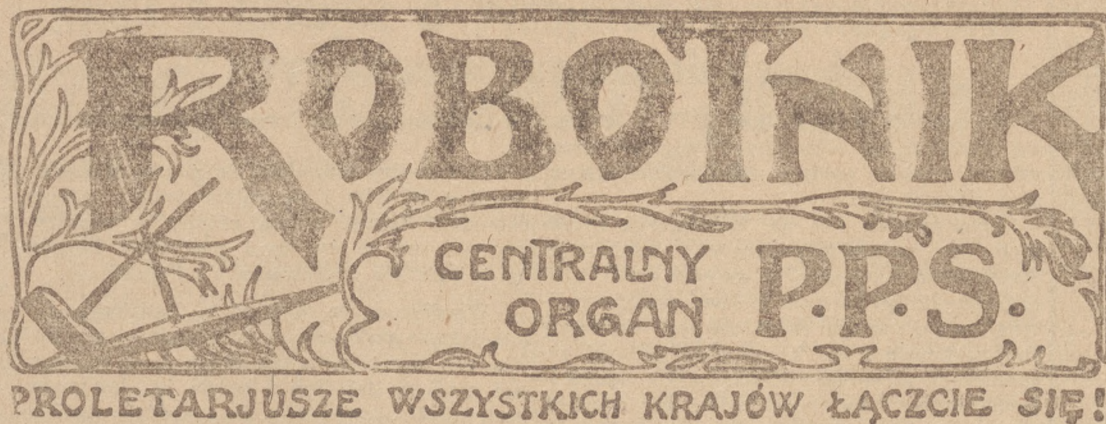
Nr 266 (296) Łódź, środa 10 października 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Zima nadchodzi

Wśród ważnych, mniej lub więcej, spraw politycznych najważniejszą obecnie jest zatroszczenie się właściwych czynników rządowych o takie zabezpieczenie ludności w miastach przed skutkami mrozów, zimna, na jakie nas tylko stać.

Nie będziemy pisać o opale, jest to rzecz znana i napewno w zakresie dostawy węgla rząd uczyni, co w jego mocy, by potrzeby węglowe ludności nie były w okresie zimy na szarym końcu.

Ale węgla będzie za mało. Trzeba się zatroszczyć o zastępczy opał: o torf i drzewo. Świadomi jesteśmy, że lasy są wytrzebione. Marznąć ludność jednak nie może. Najważniejszą jest obecnie kwestia szkła. W Polsce, nie tylko w Warszawie, są setki tysięcy mieszkań, zamieszkałych, bez szyb.

Jeżeli można będzie przebidować zimę bez opału — to to pod warunkiem oszklenia mieszkań. Cały eksport szkła powinien być odłożony. Niezbędne jest uruchomienie specjalnego samochodowego aparatu transportowego, by dowieźć szkło do poszczególnych miast i miasteczek. Minister Przemysłu winien wyznaczyć specjalnego pełnomocnika do takiej akcji.

Powtarzamy bowiem: bez oszklenia okien i bez opału, przetrwanie mrozów dla ludności pracującej byłoby niemożliwe.

Trzeba także przyspieszyć rozdanie wszystkich darów z UNRRY, zwłaszcza koców, ciepłych ubrań itp. Konieczne jest też przyspieszenie zakupu z zapasów demobilizacyjnych armii anglosaskich obuwia. O rozmowach w sprawie obuwia słyszymy już parę miesięcy. Groza nadchodzącej zimy powinna skłonić rząd do natychmiastowego zajęcia się sprawą dostawy obuwia, niezbędnego dla umożliwienia poruszenia się zimą masom ludzkim, pozbawionym obuwia, zwłaszcza młodzieży szkolnej.

Zimę mamy za pasem. Należy się liczyć, że za miesiąc będzie już zimno. Czasu więc pozostało nie wiele.

Wszystkie zainteresowane czynniki: władze administracyjne, rady narodowe, związki zawodowe — powinny wziąć udział w akcji zabezpieczającej ludność miejską od skutków zimy, przy braku opału. A przede wszystkim zająć się sprawą doszklenia mieszkań i wykończeniem drobnych remontów, chroniących w pierwszej — a więc najcięższej — powojennej zimie klasę pracującą od grozy zimna.

St. SŁOWIKOWSKI.

Walka z wybrykami maruderów

WARSZAWA (PAP Polpress). Rząd Jedności Narodowej ustalił w porozumieniu z marsz. Rokossowskim, iż przy każdym urzędzie wojewódzkim znajdować się będzie upełnomocniony wyższy oficer (generał) Armii Czerwonej, posiadający do swej dyspozycji oddział wojska. Do zadań tego oficera należy walka z wszelkimi przejawami maruderstwa.

Za maruderstwo uważa się również samowolne zabieranie bydła, zboża itp. oraz zwykłe napady rabunkowe. W związku z tym Min. Administracji Publicznej nałożyło na starostów obowiązek powiadomienia urzędów wojewódzkich o przebywających na terenie powiatu maruderach i kierowania wszystkich zażaleń i skarg ludności cywilnej na wypadki maruderstwa do urzędów wojewódzkich. Zażalenia i skargi oparte być mają na dokładnym stwierdzeniu faktów, ponieważ każdy wypadek będzie przedmiotem akcji komendy radzieckiej przy urzędzie wojewódzkim.

Dalsza współpraca W. Brytanii i Z.S.R.R

Wymiana depesz Mołotow—Bevin

MOSKWA (AFP). Agencja Tass donosi z Moskwy, iż po powrocie swym z Londynu, Mołotow wysłał do ministra Bevina pismo, w którem dziękuje mu za serdeczne przyjęcie w stolicy Anglii i jednocześnie wyraża nadzieję, iż współpraca W Brytanii z ZSRR, nawiązana podczas zwycięskiej wojny, zacieśni się jeszcze obecnie ku obopólnemu dobru obydwóch narodów i zdoła przezwyciężyć pewne trudności, zarysowujące się na tej drodze.

Na list ten Bevin odpowiedział temi słowy: „Podzielam wiarę Pana w naszą współpracę na rzecz ZSRR i Anglii oraz dla umocnienia pokoju na świecie. Tak, jak Pan twierdził, możemy napotkać na tej drodze pewne trudności, ale sprawa, jakiej służymy, jest tak wielka, że musimy uczynić wszelkie wysiłki, by dojść do osiągnięcia tego celu.

Socjaliści zwyciężyli w Norwegii

OSLO (PAP Polpress). Norweska agencja telegraficzna podaje tymczasowe rezultaty wyborów.

Na partię socjalistyczną oddano 390.210 głosów, na partię liberalną — 144.873, na partię konserwatywną — 126.772, na partię agrarną — 103.193, na partię komunistyczną — 92.744 na Chrześcijańską Partię Narodową — 69.440.

Związkowcy Bułgarii o swym kraju

PARYŻ (PAP Polpress). Przedstawiciele bułgarskich związków zawodowych udzielili na konferencji prasowej informacji o sytuacji w Bułgarii. Zaprzeczyli oni z oburzeniem twierdzeniom propagandy pewnych kół zagranicznych, które starają się przedstawić sytuację w Bułgarii, jako sprzeczną z duchem demokracji. Jeden z delegatów, Bratanow, dziwił się, że postawiono mu pytanie, jak mógł opuścić Bułgarię, i stwierdził, że w kraju istnieje zupełna swoboda ruchu.

Członek bułgarskiej Partii Socjalistycznej, tow. Nitrowski, omówił zagraniczną politykę Bułgarii i podkreślił, że Bułgarię łączą serdeczne stosunki z Jugosławią i Rumunią. Stosunki grecko-bułgarskie nie układają się zadowalająco z powodu nie odpowiedniej polityki rządu Wulgarisa.

Strajk robotników portowych w Anglii

LONDYN (PAP Polpress). Strajk robotników portowych we wschodniej Anglii ogarnia coraz więcej robotników. Oświadczyli oni, że nie przystąpią do pracy, dopóki nie otrzymają podwyżki płac.

Włochy żądają wyda ia Grazianiego

Włoski dziennik „Libera Stampa", wychodzący w Turynie, donosi, że b. głównodowodzący „republikańską" armią Mussoliniego, marszałek Rudolf Graziani, który dostał się do niewoli w północnych Włoszech, znajduje się w obozie koncentracyjnym w Algerze.

Rząd włoski zwrócił się do władz sojuszniczych z prośbą o wydanie Grazianiego, celem przekazania go sądowi włoskiemu jako zbrodniarza wojennego.

Laval skazany na śmierć

PARYŻ (Reuter). Piotr Laval, b. premier rządu w Vichy, za współpracę z nieprzyjacielem oraz działanie na szkodę państwa został skazany na śmierć, utratę wszystkich praw obywatelskich i konfiskatę całego mienia. Nad wydaniem tego wyroku sędziowie naradzali się godzinę.

PARYŻ (Reuter). Wysłuchawszy wyroku śmierci na Lavala, publiczność zupełnie spokojnie opuściła salę sądową. Skazanemu zakomunikowano o wyroku w jego celi. Laval przyjął tę wiadomość spokojnie i oświadczył, iż spodziewał się tego, i że niebędzie prosił o ułaskawienie.

Nacjonalizacja przemysłu w Czechosłowacji

PRAGA (AFP). W wywiadzie, udzielonym korespondentowi dziennika „Pravo Lidu" minister przemysłu, Lsusman, oświadczył, że już za kilka dni ukaże się w Czechosłowacji dekret o znacjonalizowaniu wszelkich kopalń węgla, jak i metali, oraz wielkich zakładów metalurgicznych, chemicznych, włókienniczych, oraz fabryk z branży skór i przetworów drzewnych. W stosunku do cukrowni, dystylarni, oraz kilku wielkich młynów i browarów zastosowana będzie specjalna forma upaństwowienia.

Manifestacje żydowskie w Palestynie

JEROZOLIMA (AFP). W poniedziałek — pod hasłem zupełnego zjednoczenia wszystkich partii żydowskich — rozpoczął się dzień wielkich manifestacji zarówno na rzecz imigracji do Palestyny Żydów, którzy ocaleli w Europie, jak i celem przyśpieszenia wycofania oddziałów wojsk, znajdujących się na granicy Transjordanii.

Dymisja rządu greckiego

ATENY (PAP Polpress). Rząd premiera Wulgarisa podał się do dymisji. Rząd admirała Petrosa Wulgarisa został utworzony 8 kwietnia r. b. po ustąpieniu rządu gen. Plastirasa. W sierpniu r. b., po ostrych tarciach ze strony partii postępowych, admirał Wulgaris prowadził rekonstrukcję rządu, nie wprowadzając jednak żadnych istotnych zmian w składzie gabinetu i pozostawiając na najpoważniejszych stanowiskach przedstawicieli elementów reakcyjnych.

Rząd Chile uznał rząd Jedności Narodowej

WARSZAWA (PAP Polpress). Rząd Chile uznał Rząd Jedności Narodowej. Wymiana przedstawicieli dyplomatycznych nastąpi w najbliższym czasie.

Sytuacja na Jawie

NOWY JORK (PAP Polpress). Agencja United Press donosi, że sytuacja europejczyków na Jawie jest groźna. Oddziały powstańców wysunęły m. in. hasło zagłady europejczyków. Ludność europejska, skupiona w Buitenzorg zwróciła się do wojsk sojuszniczych z prośbą o pomoc.

Dziennikarze polscy u marsz. Tito

BELGRAD (PAP Polpress). Marszałek Jugosławii Józef Bros — Tito przyjął grupę dziennikarzy polskich i udzielił im szeregu informacji, dotyczących współpracy państw słowiańskich, odbudowy demokratycznej Jugosławii, oraz stosunków polsko-jugosłowiańskich.

Uważam — powiedział m. in. marszałek Tito — że nasze narody słowiańskie doszły do przekonania, że należy raz na zawsze usunąć wszystko, co mogłoby wywołać nieporozumienia między narodami słowiańskimi, co mogłoby doprowadzić do tego, że jeden naród słowiański podniesie rękę przeciw drugiemu. Aby w przyszłości zapobiec katastrofie, narody słowiańskie powinny odrzucić drobne przyczyny sporów i bronić swych wspólnych zasadniczych interesów.

Jedność słowiańska jest nie tylko gwarancją bezpieczeństwa Słowian, lecz jest ona zarazem wymierzona przeciwko próbom nowych awantur w rodzaju tych, jakie rozpętali Hitler i Mussolini.

Oto misja Słowiańszczyzny. Na sztandarach swych wypisała ona hasła pokoju i bezpieczeństwa w Europie, a nie imperializmu. Równocześnie jednak domagają się Słowianie zwrotu wszystkich terenów, odłączonych od ich krajów.

Naród zaś jest za nową Jugosławią, którą my tworzymy. Opozycja pragnie powrotu starego systemu, lecz w Jugosławii jest mało ludzi, którzy pochwalają stary system.

Stosunki polsko-jugosłowiańskie były zawsze nacechowane przyjaźnią. Wspólne cierpienia i ofiary, poniesione w tej wojnie, zbliżyły nas jeszcze bardziej. Nic dziwnego więc, że współpraca naszych narodów w dziedzinie politycznej i kulturalnej powinna się coraz bardziej zacieśniać.

Na odcinku gospodarczym mam nadzieję, że Polska będzie w stanie pomóc Jugosławii, której przemysł jest mniej rozwinięty.

Wobec zagadnienia Triestu i Krainy Julijskiej nasze stanowisko jest znane. Triest powinien stanowić organiczną część Jugosławii. Wystarczy rzucić spojrzenie na mapę, aby się przekonać, że Triest jest oazą wśród słowiańskiej ludności. Prawda, że większość mieszkańców Triestu stanowią Włosi, lecz okolice tego portu są zamieszkałe przez Słowian.

Ostatnio mówi się wiele o umiędzynarodowieniu Triestu. Uważam, że można mówić jedynie o pewnym międzynarodowym użytkowaniu portu. Jugosławia gotowa jest przyjąć tego rodzaju decyzję.

Będziemy energicznie bronić naszych praw i domagać się od naszych sojuszników, aby je uznały. Sądzę, że sprawa nasza jest na dobrej drodze.

Magnaci ciężkiego przemysłu niemieckiego winni być uznani za przestępców wojennych

WASZYNGTON (PAP Polpress). Sprawozdanie komisji senatu Stanów Zjednoczonych żąda stawienia przed sąd, jako przestępców wojennych, 40 przemysłowców niemieckich, którzy, jak wykazało śledztwo, powinni ponosić pełną odpowiedzialność za zbrodnie popełnione przez hitlerowców. Raport wymienia m. in. nazwiska, magnata stalowego Thyssena, właściciela wielkich wytwórni zbrojeniowych — Kruppa von Behle, wielkiego przemysłowca węglowego — Stinesa, dra Hugenberga.

„Kiełbasa wyborcza" w Grecji

NOWY JORK (PAP Polpress). Agencja „Associated Press", omawiając przyszłe wybory w Grecji, stwierdza, że kandydaci demokratyczni zdobędą olbrzymią większość głosów, jeżeli wybory odbywać się będą w warunkach zupełnie swobodnych. Agencja donosi, że rząd używa produktów żywnościowych, które otrzymuje z zagranicy, dla celów korupcyjnych, dzieląc je jedynie wśród członków partii monarchistyczno-faszystowskiej.

Z życia Partii

Z KOŁA NAUCZYCIELSKIEGO PPS

Dnia 23.9 br. odbyło się drugie zebranie członków nauczycielskiej grupy PPS miasta St. Warszawy.

Po zagajeniu przez tow. Michniewicza referat p. t. „Wytyczne polityki szkolnej PPS na terenie Województwa Warszawa" wygłosił Dr. T. Wojeński. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja na temat:

1. sekularyzacji szkoły,

2. prowadzenia i organizacji szkół państwowych i samorządowych w konkluzji przyjęto tezy:

1. rewizja programu polityki szkolnej i personalnej oraz dotychczasowych ustaw zwłaszcza o niezależności.

2. świecki charakter szkoły,

3. zmiany dotychczasowych zasad uposażeniowych i aprowizacyjnych nauczycielstwa i pracowników szkolnych,

4. organizacja lustracji szkolnych z zamianą dotychczasowych funkcji wizytatorów na instruktorów pedagogicznych,

5. rozszerzenie zasad autonomii rad pedagogicznych uprawniających do wyboru kierowników i dyrektorów szkół wszelkiego stopnia i rewizji metod nauczania i wychowywania.

Prócz tego zebrani wysunęli szereg aktualnych wniosków ideologicznych i pedagogicznych, które będą przedmiotem obrad najbliższych zebrań Koła PPS.

Wicepremier Mikołajczyk o sojuszu z ZSRR i świadczeniach rzeczowych

Na zjeździe wojewódzkim PSL w Poznaniu wicepremier Mikołajczyk wygłosił przemówienie, które poniżej podajemy w obszernym streszczeniu:

Przemówienie swe ob. Mikołajczyk rozpoczął od scharakteryzowania działalności Stronnictwa Ludowego w okresie przed 1939 r. podkreślając, że ruch ludowy potępia politykę sanacji, czego dowodem jest chociażby Jadów, Brześć i td. W zakresie polityki zagranicznej wiceprezes Mikołajczyk reprezentował pogląd, że naród polski bez względu na to, czy to się komu podoba, czy nie, pójdzie *drogą sojuszu ze Związkiem Radzieckim*. W Rządzie Jedności Narodowej — mówił wiceprezes — spotkali się ci wszyscy, którzy byli zwolennikami tego sojuszu.

Kwestia niemiecka, bez względu na obecną klęskę Niemiec, pozostanie dla nas zawsze jednym z głównych problematów naszej narodowej egzystencji. Dlatego historyczną koniecznością Polski jest sojusz ze Związkiem Radzieckim. Tylko w ten sposób zapobiec można hegemonii gospodarczej Niemiec, która dawała im możliwość przygotowania przyszłej wojny.

W dalszych wywodach ob. Mikołajczyk zwrócił uwagę, że nie ma dziś wojen, któreby swym pożarem nie obejmowały całego świata. W nowoczesnej wojnie możemy odegrać tylko minimalną rolę. Za szkodników więc uznać należy tych, którzy narodowi podszeptują możliwości nowej wojny, któraby dla Polski stała się jeszcze większą katastrofą.

Jest rzeczą oczywistą, że między mocarstwami o wielkim i skomplikowanym zasięgu interesów istnieć muszą różnice w zapatrywaniach na te czy inne problemy. Różnice te jednak nie doprowadzą do kataklizmu.

Współpraca ze Związkiem Radzieckim — raz jeszcze podkreśla Mikołajczyk — nie jest dla nas koniunkturalna. Ruch Ludowy zawsze szedł po tej linii i będzie ją kontynuował, gdyż stanowi ona dla narodu polskiego nieodzowną gwarancję niepodległości i ochrony przed kompletną zagładą. Uzupełnieniem sojuszu ze Związkiem Radzieckim będą przyjazne stosunki z demokracjami zachodu.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Mikołajczyk podkreślił, że przez przyłączenie uprzemysłowionych ziem zachodnich wzrośnie w Polsce rola klasy robotniczej. Najważniejszym dziś *obowiązkiem chłopa jest przeprowadzenie dostawy świadczeń terminowo i w całości*. Trzeba stworzyć rezerwy i ulepszyć system aprowizacyjny, który wykazuje liczne niedomagania. O tym chłop pamięta i obowiązek swój wypełni.

W sprawie współpracy z kapitałem zagranicznym, ob. Mikołajczyk uznał, że możliwe jest korzystanie z międzynarodowej współpracy kapitałowej, za pośrednictwem międzynarodowej organizacji Narodów Zjednoczonych.

Program gabinetu Szidehary

Japonia na nowych drogach

TOKIO (Reuter). — Nowy premier japoński, baron Szidehara, opublikował 8 punktów programu swojego rządu. Szidehara zapewnił, że polityka nowego gabinetu oparta będzie na praworządności, zaś japońska polityka zagraniczna na międzynarodowych zasadach sprawiedliwości i ogólnego dobra ludzkości. Zapowiadając utworzenie rządu demokratycznego, Szidehara zapewnił zupełną wolność prasie oraz swobody działania dla organizacji społecznych. Nowy premier zamierza również przeprowadzić reorganizację Izby Wyższej w parlamencie japońskim.

Drugim punktem programu jest kwestia wyżywienia ludności. Trzecim — odbudowanie zbombardowanych terenów. Punkt czwarty mówi o bezrobociu. Tę palącą kwestię Szidehara ma zamiar rozwiązać, organizując na szeroką skalę roboty publiczne. W punkcie piątym przewidziana jest pomoc dla Japończyków, zrujnowanych przez wojnę oraz przebywających obecnie zagranicą (chodzi tu również i o wojsko). Punkt szósty przewiduje zniesienie przerostu biurokracji oraz bardzo surowe kary dla urzędników, nie wywiązujących się należycie ze swych obowiązków. Punkt siódmy omawia politykę finansową, oraz przestawienie produkcji wojennej na tory pokojowe.

Szidehara podkreśla, zmianę kierunku w szkoleniu młodzieży, która nie będzie już wychowywana w duchu zaborczego militaryzmu, a w dobrze zrozumianym pojęciu służby ojczyźnie oraz ogólnemu pokojowi światowemu.

TOKIO (AFP). — Nowy premier japoński, baron Szidehara, oświadczył przedstawicielom prasy, iż pogłoski o abdykacji cesarza, są zupełnie bezpodstawne. Ponadto Szidehara powiedział, iż Japonia mogła była uniknąć wojny, lecz odmówił komentowania kwestii winy Japonii oraz polityki poprzedniego gabinetu.

Uczeni angielscy ogłoszą deklarację w sprawie bomby atomowej

MOSKWA (PAP Polpress). Tass podaje z Londynu, że w związku z informacjami z Waszyngtonu, dotyczącymi protestu uczonych Stanów Zjednoczonych przeciw zachowaniu tajemnicy bomby atomowej, gazeta angielska „Evening News" stwierdza, że znani uczeni angielscy także organizują się do walki, przeciw zagrażającemu ludzkości zastosowaniu wielkiego wynalazku.

Jeden z wybitnych uczonych pracujący nad wynalezieniem bomby atomowej oświadczył, że skoro ani polityczne ani wojskowe władze nie są skłonne zająć się pokojowym zastosowaniem tego wynalazku, to uczeni powinni zabrać głos, a nie siedzieć w laboratoriach i milczeć. Dlatego też uczeni, którzy poczuwają się do odpowiedzialności, zamierzają ogłosić wspólną deklarację o bombie. Rozbili oni atom, aby odkrycie wykorzystać dla dobra ludzkości, a nie po to, aby stało się ono przyczyną nowych, wielkich nieszczęść.

Gazeta dodaje, że deklaracja uczonych będzie opublikowana w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

Wina nie ujdzie kary

ŁÓDŹ (PAP Polpress). W dniu 6.10.45 r., na polecenie Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi zostali zatrzymani: Bernard Popa, starosta powiatowy łaski, Kazimierz Kolczyński — referent Wydziału Aprowizacji i Handlu tegoż starostwa, Leon Firus — agronom powiatowy i Antoni Kupczak — pełnomocnik dla Reformy Rolnej.

Postanowieniem z tegoż dnia, Okręgowy Sędzia Śledczy, Blachowski zastosował względem wszystkich zatrzymanych jako środek zapobiegawczy, bezwzględny areszt.

Wszyscy wyżej wymienieni dopuścili się nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, fałszowania dokumentów, t. zw. „szabru", różnych wymuszeń i czynów nierządnych. Bliższe szczegóły ze względu na toczące się w tej chwili śledztwo, nie mogą być podane do publicznej wiadomości.

Aldo Nicolaj

Pożegnanie tysiąca Włochów z Polską

Gdy zwycięska ofensywa wojsk sowieckich i polskich zwolniła mnie z niemieckiej niewoli, wyruszyłem niezwłocznie w drogę, zmierzając w kierunku Polski. Po długiej wędrówce wśród spalonych domów i lasów, przez kraje zniszczone bombardowaniem, znalazłem się pewnego dnia na pograniczu Polski. Po wielu tygodniach deszczów, niebo nagle rozjaśniło się i przez szare chmury przebił się jasny snop promieni słonecznych. I oto ujrzałem po raz pierwszy w życiu ziemię polską, oświetloną blaskiem słonecznym: blask ten, pieszczący łagodnie rozległe żyzne pola, bujne łąki, pagórkowate pasma, zdawał się mówić mi, że ponura, smutna ziemia niemiecka, skończyła się już bezpowrotnie i że nowy okres życia — życia pogodnego — rozpoczął się dla mnie.

I rzeczywiście, ten blask słoneczny, jaki ujrzałem w pierwszym dniu zetknięcia się mego z ziemią polską, nie zawiódł moich nadziei. Idąc dalej, znajdowałem wszędzie otwarte drzwi, uśmiechnięte twarze, gościnne serca, serdeczne dłonie, ściskające życzliwie moje wychudłe ręce. Jak pielgrzym podróżujący w starożytnej Grecji, spotykałem się wszędzie z ciepłym przyjęciem ludu szlachetnego, który acz kolwiek sam umęczony i wyczerpany, nie żałował drobnych darów, nieocenionych dla znużonego wędrowca.

Gdy przybyłem do Łodzi, ujrzałem, jak miasto i ludzie powoli powracali do normalnego, pokojowego życia. Otwierały się pierwsze sklepy, pierwsze kawiarnie i lokale towarzyskie, umeblowane skromnie, lecz świadczące o elegancji i poczucia smaku właściwych duchowi narodu polskiego. Pojawiły się właśnie pierwsze kwiaty, wnoszące czar i słodycz poezji na tę ziemię, która tak ciężko spustoszona została przez okrutną wojnę. Okazało się, że nawet wśród zniszczenia spowodowanego tysiącem bitew, jednak coś pozostało żywe i nietknięte, co przeżyło wszystkie bomby, ostrzeliwania i represje: duch narodu.

A naród polski odznacza się bogactwem ducha, i ten właśnie duch zatriumfował mimo wszystko i ponad wszystkim, i stał się bodźcem pracowitego odrodzenia, które dzisiaj daje się zauważyć w każdym zakątku Polski.

Każdy spośród tysiąca Włochów przebywających pół roku w Łodzi był świadkiem tego zadziwiającego zmartwychwstania narodu polskiego. Nauczyliśmy się cenić i szanować ten naród, który był dla nas tak gościnny i miły. Oto dlaczego po sześciu miesiącach pobytu wśród Was, z prawdziwym żalem opuszczamy Wasz kraj; kraj ludzi rycerskich i uczynnych, co szczególnie dało nam się odczuć po długim, smutnym pobycie w obozach niemieckich.

Z uczuciem tęsknoty i głębokiego żalu zmuszeni jesteśmy pożegnać się z krajem który przytulił nas do siebie i przyczynił się do naszego powrotu do życia. Pozostanie to w naszej pamięci jako nigdy nie zatarte wspomnienie pięknych dni odzyskania naszej wolności.

I dlatego w chwili mego wyjazdu uważam za swój obowiązek wyrazić, za pośrednictwem łamów „Robotnika", który z taką serdeczną i życzliwością i zrozumieniem otworzył podwoje swojej redakcji dla zabłąkanego włoskiego dziennikarza, złożyć w imieniu wszystkich Włochów, którzy wraz ze mną przebyli te kilka miesięcy w Polsce podziękowanie dla całej ludności polskiej, która okazała nam tyle przyjaźni i dobroci, przejawiając raz jeszcze dwie dobrze znane właściwości polskiego charakteru: rycerskość i szlachetność.

Śmiało powiedzieć mogę raz jeszcze, że te pierwsze promienie słońca, jakie zabłysły przede mną w chwili, gdy przekraczałem granicę polskiej ziemi, okazały się dobrym zwiastunem miłych chwil naszego pobytu w tym kraju.

Na marginesie

Lew salonowy w klatce

Depesze dzisiejsze przyniosły wiadomość, że b. marszałek włoski Rudolf Graziani, znajdujący się chwilowo w obozie koncentracyjnym w Afryce, przewieziony będzie w najbliższej przyszłości do Rzymu, gdzie stanie przed trybunałem narodu, jako zbrodniarz wojenny.

Graziani był zawsze jednym z najserdeczniejszych przyjaciół Mussoliniego i jedną z najwierniejszych podpór faszyzmu. Pozbawiony głębszych zdolności wojskowych, zrobił karierę jedynie dzięki temu, że wysługiwał się bezwstydnie zbrodniczej mafii politycznych bandytów, która przed dwudziestu z górą laty zdobyła władzę nad Italią, ku nieszczęściu narodu włoskiego i całej Europy.

Jedynym polem, na którym Rudolf Graziani poszczycić się może „zwycięstwami" i „tryumfami", są posadzki salonów rzymskiego high-life'u. Bożyszcze płytkich kobiet ze sfer arysto- i plutokratycznych, generał Graziani miał zawsze opinię lwa salonowego, niezrównanego mistrza w tańcu, flircie i pijaństwie...

Ten lew salonowy nie okazał się jednak bynajmniej lwem bojowym. Stał się łatwym pogromcą dzikich, źle uzbrojonych plemion Senussi w Cyrenajce i oazie Kufra, lub bosonogiej, pozbawionej samolotów i czołgów armii negusa, lecz nie mógł sobie zupełnie dać rady z przeciwnikiem równej siły, z jakim zmierzył się dopiero w czasie 2-ej wojny światowej w pustyniach i oazach Afryki północnej. W początkowej fazie kampanii, latem i jesienią w r. 1940, Graziani dowodził naczelnie armiami włoskimi w Libii i Egipcie. Dzięki chwilowej słabości Anglików, udało mu się wtargnąć na kilkadziesiąt kilometrów wgłąb ziemi egipskiej; sukces ten rozreklamowany został hałaśliwie przez propagandę faszystowską, jako jedno z największych zwycięstw w dziejach Italii.

Niedługo jednak trwał ten upojny tryumf. W grudniu generał Maitland - Wilson piorunującym, druzgocącym wszystko atakiem skrzydłowym wyborowych wojsk pancernych włamał się głęboko na tyły Grazianiego, odcinając niemal całą jego armię od baz libijskich. Głośno rozreklamowana wyprawa do Egiptu skończyła się katastrofalną klęską; dwie armie włoskie uległy zniszczeniu; krótkotrwała sława wojenna lwa salonów rzymskich skończyła się bezpowrotnie. Graziani otrzymał dymisję i powrócił do Europy. Wydawało się, że jego wojskowa kariera była skończona na zawsze.

Nadszedł jednak czas, gdy bankrutujący reżim faszystowski zmuszony był skorzystać raz jeszcze z usług tego bankruta militarnego. Było to po przewrocie wojskowym we Włoszech, gdy Mussolini, opuszczony przez najzdolniejszych i najmędrszych generałów z marszałkiem Badoglio na czele, zmuszony był — wskutek zupełnego braku odpowiednich ludzi — zamianować tę miernotę naczelnym dowódcą „republikańskiej" armii włoskiej, formowanej przez Niemców na terenie północnych Włoch do walki z aliantami i wyzwoloną częścią Italii. Jak wielka i ile warta była ta „armia", świadczy najlepiej fakt, że — aż do końca wojny zaledwie dwie dywizje — w ilości 16.000 ludzi — wysłane zostały na front przeciwko armii Aleksandra...

W maju rb. Graziani, dostał się do niewoli. Przewieziony został do Afryki i umieszczony w obozie koncentracyjnym pod Algerem, gdzie czuje się jak zwierz w klatce, w oczekiwaniu momentu, gdy przeniesiony zostanie do Włoch, by stanąć przed obliczem sprawiedliwości.

Sądzony będzie Graziani jako zbrodniarz wojenny. Na sumieniu jego spoczywa nie tylko przestępstwo ścisłej współpracy ze zbrodniczym reżimem Mussoliniego w czasie aż trzech wojen (abisyńska, hiszpańska, 2-ga światowa), lecz ciąży na nim odpowiedzialność za krwawą masakrę Addis-Abeby w maju r. 1937, gdy z rozkazu Grazianiego faszyści z zimną krwią wymordowali kilkadziesiąt tysięcy cywilnej ludności abisyńskiej (lew salonów rzymskich był wtedy gubernatorem świeżo podbitej Abisynii).

Jak dziki, poskromiony zwierz w klatce, przemierza dziś Graziani swoją ciasną celkę, w smętnym oczekiwaniu dnia, kiedy zasiądzie na ławie oskarżonych by odpowiedzieć za zbrodnie popełnione na narodzie włoskim i innych, podbitych przez faszyzm ludach.

Pd

W kilku wierszach

— Z Tokio donoszą, że rezerwy złota, srebra i platyny Banku Japońskiego, łącznej wartości około 250 milionów dolarów zostały na rozkaz generała Mac Arthura, obłożone sekwestrem.

— Okręt „William Palker" zatonął, najechawszy na minę w pobliżu Triestu.

— Wielka katastrofa kolejowa wydarzyła się pomiędzy m. Erzerum w Turcji, a Erzindżan. W katastrofie poniosło śmierć 40 osób, 32 zaś odniosły ciężkie rany. Na miejsce wypadku wysłano pięć pociągów ratowniczych.

Nauka i kultura

O reorganizacje studium prawa

Skrócić czas nauki — przygotować do pracy zawodowej

Potrzeba reorganizacji studium prawa była przedmiotem ożywionych dyskusyj zarówno teoretyków jak i praktyków na długo jeszcze przed wybuchem wojny. Wielowiekowa tradycja obecnej struktury wydziałów prawa utrudniała *reformę, która dziś bardziej niż kiedykolwiek staje się pilną koniecznością.*

Nie ulega żadnej wątpliwości, że *największą wadą naszych dotychczasowych studiów prawniczych był program, zmierzający do wyposażenia uczącego się w pewien ogólnikowy zasób wiedzy bez względu na to, jakiemu zawodowi zamierzał on się poświęcić.*

Ten brak celów specjalizacyjnych wydziałów prawnych przesądzał z góry o tym, że jedni musieli ze swojej nauki wynosić zbyt mało, drudzy zbyt dużo jak dla potrzeb praktycznych swojej poźniejszej działalności. Student prawa, który pragnął zostać tylko urzędnikiem skarbowym, niepotrzebnie uczył się prawa karnego czy kościelnego i tracił 4 lata na to, co mógł zupełnie swobodnie i z jednakowym pożytkiem dla swego stanowiska opanować w liceum. Natomiast późniejszego sędziego nikt nie zaznajamiał z zasadami ustroju sądowego, nauką logicznego myślenia, umiejętnością poznawania psychiki ludzkiej, znajomością przyczyn przestępczości lub historią rozwoju stosunków społecznych. Uczono go prawa rzymskiego, historii prawa polskiego itp. przedmiotów, o których wypadało mu zapominać, skoro tylko opuszczał ławę uniwersytecką.

To ogólnikowe szkolenie studentów prawa było więc, z jednej strony, przyczyną ich niedostatecznego przygotowania do życia praktycznego a również i naukowego, z drugiej — napływu na wydziały prawa wielkiej liczby takich osób, które wolne od trosk materialnych, studiowały nie po to, by się czegoś nauczyć, ale jedynie po to, by zostać studentami i swój zawód studencki wykorzystywać dla najprzeróżniejszych ekscesów. *Nie jest żadną przesadą twierdzenie, że wydziały prawa były wylęgarnią reakcji,* że nie jeden przywódca naszej „czarnej sotni" może szczycić się dyplomem prawniczym. Ten stan rzeczy musiał niewątpliwie obniżyć poziom nauczania, zredukować jego metody do systemu „wykuwania" ze skryptów, wpłynąć na przystosowanie celów dydaktycznych do nastrojów słuchaczy rekrutujących się przeważnie z dzieci obszarniczych, fabrykanckich, czy też wysokich urzędników.

Reforma studiów prawniczych posiada więc dwojaki aspekt. Chodzi *o nowy element społeczny,* który ma być kształcony dla zajęcia stanowisk w naszej administracji i w organach wymiaru sprawiedliwości, element ludowy, związany z ustrojem demokratycznym i jemu wierny oraz o *taki, względnie szybki sposób jego szkolenia,* by po zakończeniu kursu nauki posiadał dostateczne kwalifikacje do wykonywania swego zawodu.

Co się tyczy *urzędników administracyjnych, skarbowców, więzienników, funkcjonariuszów bezpieczeństwa publicznego, milicji, sekretarzy sądowych* itd. *specjalny system licealny wydaje się zupełnie wystarczającym,* a do czasu zapełnienia luk w naszym aparacie obok odpowiednich liceów musimy zadowolić się krótkotrwałymi kursami.

W okresie przejściowym wypadnie także systemem licealnym szkolić kandydatów na sędziów i prokuratorów oraz wyższych urzędników. Skoro jesteśmy w stanie tą drogą szykować dyrektorów przedsiębiorstw państwowych, kierujących całkiem nieźle olbrzymią rzeszą robotników i skomplikowanym mechanizmem gospodarczym, nie może być zastrzeżeń co do możliwości analogicznego przysposobienia i ludzi do zawodów prawniczych. Tego rodzaju system okaże się niezawodnym *pod warunkiem jednakże jaknajdalej idącej specjalizacji,* a więc zaniechania kształcenia i karnika i cywilisty i technika śledczego w jednej osobie a uwzględnienia w programie tylko obok minimum z zakresu przedmiotów ogólnokształcących, w pierwszym rzędzie socjologicznych, potrzeby szczególnego ćwiczenia i szkolenia w tej dziedzinie obowiązującego prawa, z którą uczący się będzie miał do czynienia w swojej praktyce. Nie ulega wątpliwości, że można w dość krótkim czasie przygotować w ten sposób nienajgorszych sędziów pokoju, cywilistów, oddzielnie karników, oddzielnie prokuratorów rejonowych, a oddzielnie notariuszów, którzy uzupełniając swoją wiedzę w toku pracy, będą wciąż podnosić swoje kwalifikacje i będą mogli dojść z czasem do dość wysokiego poziomu.

Uniwersyteckie studium prawa musi być także zróżniczkowane tak, aby czasokres nauki dla praktyków w poszczególnych działach prawa obejmował najwyżej 3 lata, a w wyodrębnionych oddziałach sądowym, prokuratorskim, śledczym, administracyjnym i tp. wychowywali się ludzie, którzy wyjdą z pokaźnym bagażem wiadomości praktycznych, gotowi do pracy w średnich, a nawet i wyższych instancjach, a nie jak to owi magistrowie, co to nie nieumieją pozwu napisać, sporządzić protokółu z dokonanej czynności lub zakwalifikować jakiegoś przestępstwa. *Dodatkowe lata studiów, szeroko uwzględniające historię prawa, jego filozofię, ustawodawstwa obce* itd. powinny być przeznaczone *dla tych, którzy chcą poświęcić się pracy naukowej* w dziedzinie prawa. W pierwszej fazie, dwu lub maksymalnie trzyletniej, szykującej prawników — praktyków najrozmaitszych dziedzin, obok metod seminaryjnych i zajęć w rodzaju poruczanych aplikantom muszą być wprowadzone przynajmniej w zarysach wykłady socjologii, psychologii, kryminologii i oczywiście nauki o Polsce współczesnej, o jej nowych wytycznych ustrojowych, o jej obecnej polityce wewnętrznej i międzynarodowej.

W dobrze zrozumianym interesie naszego młodego demokratycznego Państwa reforma studiów prawniczych winna być jaknajszybciej przesieniona ze sfery słów do sfery czynów, z *równoczesnym uchyleniem tych obowiązujących jeszcze przepisów, które od każdego prawnika przed objęciem przezeń stanowiska wymagają bardzo wysokiego cenzusu i bardzo długich lat praktyki,* na które nie stać dzisiaj kraj wyniszczony latami wojny i posiadający olbrzymie straty ludzkie, a którego odbudowie materialnej i moralnej rzesze młodych prawników mogą oddać niespożyte usługi.

Dr. MARIAN MUSZKAT

Alarm z Dolnego Śląska

Wrocławski „Pionier" pisze o problemach kulturalnych na Dolnym Śląsku.

„Repatriant, czy osadnik przybyły na tereny tutejsze pozbawiony jest zazwyczaj wszelkiej duchowej strawy i poza gazetą, która dociera do niego lub też nie, nie ma prawie żadnej możności korzystania z takich rozrywek kulturalnych, które dostępne są każdemu obywatelowi w dzielnicach centralnych.

Nie ma radia, teatru, biblioteki, czy kina, zazwyczaj nie ma nawet świetlicy, w której znajdowałoby się kilka gazet czy periodyków.

Stan ten jest jednakowy dla wsi i miast".

Nawiązując do ostatniego Zjazdu Literatów, pyta autor artykułu, dlaczego polscy pracownicy kulturalni tak mało troszczą się o sprawy zorganizowania życia kulturalnego na ziemiach zachodnich.

„My tutaj domagamy się o książkę polską, o teatr polski, o dobry koncert, pragniemy słyszeć dobrego prelegenta, który zapoznałby nas z prądami i problemami nie tylko krajowymi, ale i światowymi. Poza pracą pragniemy mieć też rozrywkę kulturalną, podaną nam w odpowiedniej formie. O te rzeczy woła dziś polski Dolny Śląsk".

Popierając słuszne żądania dolnośląskiej gazety, podajemy je pod rozwagę nie tylko — jak to się zwykło robić w takich wypadkach — tzw. „czynnikom miarodajnym", ale wszystkim pracownikom kultury, a to chyba najwłaściwsze pole dla wykazania „inicjatywy prywatnej", która narazie, jeśli chodzi o teren Dolnego Śląska, szczycić się może tylko nienajchwalebniejszymi wyczynami w dziedzinie „handlowej".

Teatr Powszechny TUR

„SKIZ"-ZAPOLSKIEJ

Ludzie, których oglądamy w tej sztuce, ubrani są w nowoczesne kostiumy, kobiety noszą drewniaki. Wskutek tego ma się wrażenie, że rzecz dzieje się w mająteczku, który zapomniano rozparcelować. Możnaby — dla zabawy — ulec temu pomysłowi; wtedy miałoby się obowiązek wołać ze wszystkich sił, że parcelacja jest zbawieniem naszej kultury, i prosić wykonawców reformy rolnej, aby prędko naprawili swoją pomyłkę i wzięli się do folwarczku, w którym sztuka się odgrywa: bo cóż to za hołota, ci wszyscy ziemianie ze „Skiza".

Ale lękam się, że to nie myśl obrony reformy rolnej kierowała reżyserem przedstawienia. Być może, że chodziło mu jedynie o to, aby rzecz uczynić bliższą dzisiejszemu widzowi, aby niejako pokazać eksperymentalnie, że cała akcja bez najmniejszej zmiany mogłaby odegrać się i dzisiaj. W takim razie jest to błąd bardzo poważny, wkraczający już w dziedzinę szkodnictwa kulturalnego: bo raczej należałoby przeciwnie, oddalić to od nas jaknajbardziej i możliwie najwyraźniej pokazać, jakie to złe, głupie, bezsensowne.

Teatr W. P. pokazuje nam właśnie kołtunerię mieszczańską w „Lekkomyślnej siostrze". Tu mamy ekstrakt, pigułkę — kołtunerii ziemiańskiej. Z okazji sztuki Perzyńskiego podkreślały — jak mi się zdaje, wszystkie — recenzje niewyraźny stosunek autora do swych postaci. Tutaj jest pod tym względem stokroć gorzej. Wogóle traci się wszystkie perspektywy.

Przypomina mi się taki głupiutki wypadek: idąc kiedyś ulicą, byłem mimowolnym świadkiem sprzeczki małżeńskiej. Mały dramacik, podziwiany przez gromadkę gapiów: mąż, żona i kochanka. Mężczyzna stał niemy i zakłopotany, kobiety kłóciły się wrzaskliwie. Kochanka nazywała żonę „starym pudłem", żona kochankę „wyzutą dziwką"; ludzie śmieli się. Wkońcu żona chwyciła męża za ramię, kazała mu wybierać: ja albo ona. Mąż poszedł potulnie za żoną, ludzie zaczęli się rozchodzić... Budujące widowisko, prawda?

Takie sceny głęboko żenują człowieka kulturalnego, a bawią chama. Otóż w całej sztuce Zapolskiej niema absolutnie nic więcej; tyle tylko, że dzieje się w „lepszym towarzystwie", że chwilami jest bardziej dowcipna, niż rozprawa tamtej trójki, oglądana przezemnie na ulicy. Tak, chwilami jest naprawdę dowcipna i doskonale, drapieżnie psychologiczna.

Ludzie są uchwyceni znakomicie: niby niema w nich karykatury, a wszyscy są bydlakami i budzą wstręt (oczywiście znów w tym widzu kulturalnym). Ale zupełnie nie ma się pojęcia, co z nimi robić. Głupstwo wije się po scenie, wywołuje niemądre awantury, pcha kretyna w objęcia idiotki, przemawia przez tych ludzi raz inteligentną niby i dowcipną, ale strasznie powierzchowną i kabotyńską grą słów, kiedyindziej grafomańskimi, ckliwemi, aż do choroby morskiej mdłymi roztkliwianiami. Coś nieprawdopodobnie obrzydliwego... Oczywiście tacy ludzie istnieli kiedyś i istnieją do dzisiejszego dnia, ale nie widzę istotnego powodu, aby ciągnąć ich na scenę i pokazywać publiczności i jeszcze w perfidny sposób, za pomocą dobrej gry aktorów, zmuszać tę publiczność do oklasków.

Myślę, że to był najistotniejszy powód całej imprezy i muszę przyznać, że to się często w teatrze stosuje: wyciąga się jakąś sztukę, bezpostaciową, niemądrą, ale „dobrą do grania" i pozwalającą na popis jakichś znakomitości. Od biedy, jest to również rodzaj uzasadnienia i możnaby się na to zgodzić, gdyby nie to, że teatr ma teraz naprawdę olbrzymie, większe niż kiedykolwiek zadania i powinien jakoś o nich pamiętać. Oczywiście, Ćwiklińska jest swietna, widz zaśmiewa się i bije brawo co dwie minuty i byłoby nieładnie, gdyby nie bił: bo Ćwiklińska zasługuje na jeszcze większe. Wesołowski i Biegański grają dobrze, żywo, barwnie, zabawnie, a Baronówna, która ma w porównaniu ze swoimi partnerami raczej niewdzięczne zadanie, wywiązuje się z niego bardzo starannie. Oczywiście, tak, to prawda — i cóż z tego?

Powie ktoś, że wystarczy przecież sama zabawa. Hm... Może i wystarczy... Myślę że tak właśnie mogliby odpowiedzieć ci gapiowie, patrzący z otwartymi ustami na sprzeczkę małżeńską na ulicy.

EDWARD CSATO

Zasłużeni czy zasługujący ...na wsparcie

Lipcowy Manifest PKWN dość wyraźnie określił pewien kulturalny obowiązek odrodzonego, demokratycznego Państwa: „ZWŁASZCZA LUDZIE NAUKI I SZTUKI ZOSTANĄ OTOCZENI SPECJALNĄ OPIEKĄ".

Przytoczone stanowisko PKWN w sprawie ludzi nauki i sztuki (noszące zresztą charakter ścisłego zobowiązania) zdobyło powszechne uznanie w opinii i — jak sądzimy — nie ma potrzeby udowodniać jego bezwzględnej słuszności. W ślad za zobowiązaniem PKWN nastąpiły dalsze życzliwe dla sztuki i jej ludzi zapewnienia Krajowej Rady Narodowej oraz przedstawicieli Rządu i — nie można zaprzeczyć — już w pierwszej fazie odbudowy życia polskiego na wyzwolonych terenach doraźne akty realnej pomocy.

Obecnie w warunkach względnej już normalizacji stosunków powziął Rząd Rzeczypospolitej decyzję bardziej uporządkowego działania w interesującej nas materji. Jak o tym stosunkowo niedawno mieliśmy okazję się dowiedzieć, przeznaczona została dość w tym przypadku poważna kwota trzech milionów złotych miesięcznie na otoczenie ową, przyrzeczoną w Manifeście PKWN, specjalną opieką ludzi nauki i sztuki (z przydatkiem działaczy społecznych). Wymienioną sumę trzech milionów postanowiono rozdzielać pomiędzy tysiąc wybranych w formie stałej dotacji miesięcznej po trzy tysiące złotych, uzupełnianej specjalnymi przydziałami w naturze. Dla dokonywania właściwego rozdziału owego „panis bene merentium", chleba dobrze zasłużonych, powołana została przy Prezydium Rady Ministrów osobna komisja.

Już na wstępie tych uwag należy wyrazić żal, że DO KOMISJI NIE ZOSTALI POWOŁANI OFICJALNI PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKÓW ARTYSTYCZNYCH. Nic mam w każdym razie nie wiadomo, aby wśród członków tej komisji zasiadał delegat Związku Zaw. Literatów Polskich.

Pierwsze ogłoszone w prasie listy zaopatrzonych (we wskazany już sposób) podane zostały jako „listy zasłużonych". Trudno przypuszczać, aby prasa (cała prasa) samowolnie, z własnej jedynie inicjatywy taki charakter narzuciła wymienionym na listach osobom. Samo zresztą zestawienie nazwisk na pierwszej liście wskazywało na tendencję komisji oficjalnego przedstawienia społeczeństwa legionu „dobrze zasłużonych" i upoważniało wybranych do słusznej dumy.

Następne listy zostały publicznie ogłoszone — zaopatrzonych zawiadomiono o tym szczęśliwym dla nich wydarzeniu personalnie, — natomiast komisja, a ściślej biorąc, w jej imieniu przewodniczący komisji ob. H. Ładosz, pośpieszył z urzędowym wyjaśnieniem, że nie chodzi tu bynajmniej o „zasłużonych", a raczej o akcję pomocy dla pracowników kultury. Tak przynajmniej zrozumieliśmy to wyjaśnienie.

Rzeczywiście na następnych listach, jak to stwierdziliśmy, mniej już chodziło o zasługi, a więcej o wsparcie. Wyjaśnienie komisji w przykry sposób rozczarowało niewątpliwie wielu, którzy, nie lekceważąc korzyści materialnych, nie mniejszą wagę przywiązali do wyróżnienia. Zwłaszcza tych z następnych list. Ale nie w tym rzecz.

Rzecz w tym, że wyjaśnienie wyjaśniło co innego — wyjaśniło, że tak inicjatorzy jak i realizatorzy czy też wykonawcy akcji (z komisji) od początku nie posiadali żadnej wyraźnej dla nich koncepcji. Bo skoro akcja ma się sprowadzać do rozsądnej pomocy dla potrzebujących takiej właśnie pomocy i na nią zasługujących — to już należałoby zrewidować pierwszą listę wyraźnie ułożoną według miary zasług bez oglądania się na to, czy zasłużony rzeczywiście wymaga [illegible] wsparcia. Więc gaffa. Ale i [illegible] idzie.

Idzie o całkiem, jak to mówią, co innego. Nie idzie ani o układanie list zasłużonych (sam czas je ułoży), ani o akcję w stylu opieki społecznej. Dla niej są inne drogi. IDZIE O POPIERANIE ZAWODÓW ARTYSTYCZNYCH — jak to słusznie stwierdził bodajże Adam Ważyk na łamach „Kuźnicy".

Sprawa wymaga gruntownej rewizji — nie bez udziału zainteresowanych. A STANOWISKO ZAINTERESOWANYCH JEST PROSTE: TWORZYĆ POMYŚLNE WARUNKI DLA PRACY ARTYSTYCZNEJ, POPIERAĆ TĘ PRACĘ, USUWAĆ PRZESZKODY NA DRODZE TWÓRCY DO WYZYSKANIA PRZEZEŃ PEŁNI NAJLEPSZYCH JEGO MOŻLIWOŚCI.

A to nie jest to samo co pomoc. Co dumniejsi mogą nie przyjąć pomocy. Ba, więcej! I to jest najpospolitsze. Nie czekając na pomoc, poświęcają najlepsze godziny i lata pracy zarobkowej w dziedzinach pozaartystycznych. Rezygnują, przynajmniej częściowo, z umiłowań dla godności pozostawania niezależnymi materialnie. Znamy takich wielu. Znają ich i członkowie „komisji pomocy".

Zapytajcie muzyków, co robią, żeby nie uciekać się do rządowej „pomocy"? Zapytajcie o to samo plastyków. Przypatrzcie się pracy literatów (owych „dobrze sytuowanych" literatów) w redakcjach dzienników!

Sprawa musi być poddana gruntownej rewizji. SPRAWA MUSI BYĆ ZAŁATWIONA ZASADNICZO.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Z życia Partii

Aktyw PPS i PPR w Bydgoszczy

4 października odbyła się w gmachu partyjnym Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy wspólna narada aktywu PPS i PPR przy udziale przybyłego z Warszawy wiceministra Rolnictwa i Reform Rolnych tow. Michała Szyszki.

Na posiedzeniu tym zasadniczy referat o polityce zagranicznej i wewnętrznej państwa polskiego wygłosił tow. Szyszko, po czym wywiązała się kilkugodzinna dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele obu partii.

W wyniku wzajemnej wymiany zdań ustalono wspólną linię postępowania w odniesieniu do najważniejszych zagadnień państwowych i do konkretnych spraw w terenie województwa pomorskiego, a szczególnie w zakresie realizacji świadczeń rzeczowych i polepszenia stanu bezpieczeństwa na terenie Pomorza. Powzięto również szereg decyzji w odniesieniu do kształtowania się stosunków w ruchu ludowym zmierzającym w kierunku wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, oraz przeciwstawienia się wszelkim próbom ujawniających się elementów reakcyjnych, zmierzających do jego osłabienia i rozbicia.

Aktyw obu partii stwierdził, że zagadnienie upaństwowienia większych zakładów przemysłowych, znajdujących się dotychczas pod zarządem państwowym całkowicie znalazło wyraz zgodne stanowisko, skierowane przeciwko reprywatyzacji, która jest przejawem aktywnej działalności elementów reakcyjnych i wprowadza chaos do życia gospodarczego.

W związku z okresem przeprowadzania wyborów do rad zakładowych, w zrozumieniu potrzeb, jakie stoją przed klasą robotniczą w Polsce, uchwalono wystawianie jednej wspólnej listy kandydatów. Na posiedzeniu postanowiono jeszcze bardziej zacieśnić współpracę na terenie związków zawodowych i fabryk.

Stwierdzając konieczność zwiększenia kadr inteligencji robotniczo-chłopskiej postanowiono przeprowadzić masową akcję werbunkową wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej na terenie całego województwa i skierowanie jej na wyższe studia w Uniwersytecie Toruńskim.

Dla zapewnienia normalnych warunków nauki stwierdzono konieczność udzielenia wszelkiej pomocy w tworzeniu dla niezamożnych studentów stypendiów z funduszu zakładów pracy.

DZIAŁALNOŚĆ PPS W GORZOWIE

Działalność PPS na terenie Gorzowa rozwija się w sekcjach — propagandowej, zawodowej, nauczycielskiej, pracy kobiet, finansowo-gospodarczej, spółdzielczej, rolnej, szkoleniowej i organizacyjnej.

Działalność przejawia się również na terenie powiatu (sprawa siewu, dostawa zaprzęgu). Partia bierze czynny udział w pracach ogólno-państwowych, społecznych oraz w akcjach i uroczystościach, urządzanych przez inne partie i organizacje społeczne.

Dzięki przygotowywaniu prelegentów i opracowaniu referatów akcja wyszkoleniowa i propagandowa planowo postępuje naprzód.

Listy do redakcji

Nienormalne stosunki w Żabieńcu

W Państwowym Tartaku w Żabieńcu pracuje około 31 robotników.

Zarobki ich wynoszą za 8 godzin pracy zł. 100 do 130 brutto. Jest to płaca uzgodniona z robotnikami jako płaca ryczałtowa. Należy przypuszczać, że komuś na tym zależy, by wprowadzić ryczałtowe płace, a tym samym zrzucić z siebie resztę obowiązków, dzięki czemu robotników spotkała wielka krzywda.

Robotnicy oprócz tych ryczałtowych płac i 1 metra drzewa opałowego miesięcznie, nic więcej nie otrzymują Od czasu ukończenia okupacji niemieckiej, aż do dnia dzisiejszego tj. 3.10 1945 r. robotnicy otrzymali tylko na pracującego: po 1 klg 25 deka smalcu, 1 klg marmelady, 1/2 klg cukru, 0,40 deka soli i po 2 paczki zapałek.

Żadnych przydziałów z materiałów włókienniczych, obuwia i innych załoga tartaku nie otrzymała. Komu na tym zależy, by płacić wymyślonym ryczałtem wzamian za obowiązkowe dostarczanie artkułów należnych załodze w/g przewidzianych norm? Robotnikom bynajmniej nie zależy by im płacić stosowanym dotychczas ryczałtem. Robotnicy domagają się artykułów żywnościowych i materiałów tekstylnych. Gdyby do tego dołożyć, że tartak ten jest w zupełnym zaniedbaniu, gdyż przez całe lato nic nie zrobiono, by pokryć dach nad halą maszynową i halą trakową, gdzie woda leje się na maszyny, a tymsamym niszczy je, to jasne jak słońce, że ktoś celowo niszczy państwowe objekty przemysłowe, oraz wprowadza niezadowolenie wśród masy pracującej, nie dając im pomocy w uzyskaniu odpowiednich przydziałów za cenę płac „ryczałtowych". Przedstawiciele Związków Zawodowych zapoznali się dokładnie z panującymi stosunkami w tartaku, dlatego domagają się kategorycznie, by powołane czynniki zlikwidowały jaknajwcześniej ten stan anormalny. Należy nadmienić, że nie jest to w tym stanie opłakanym jeden taki tartak. Wiadomo nam również o tartaku pod zarządem Dyrekcji Lasów Państwowych w Białogonie pod Kielcami. W tartaku tym są podobne warunki płacy i pracy.

ACH.

Nowy dowód zbrodni niemieckich

Masowy grób odkryty w Lublinie

Wojewódzka Komisja do Badań Zbrodni Niemieckich, dokonała otwarcia na przedmieściu Lublina w wąwozach Rur Świętoduskich, masowych grobów Polaków pomordowanych przez Niemców w czerwcu 1940 roku.

Z informacji ludności okolicznej wynika, że w czerwcu 1940 roku Niemcy przy pomocy aresztowanych wykopali na tym terenie 5 dołów, każdy długości około 25 metrów i 2-metrowej głębokości. W nocy z 27 na 28 czerwca zajechało 5 samochodów ciężarowych, z których wyprowadzono skazańców. Teren kaźni był otoczony strażą i oświetlony reflektorami z samochodów. Po ubezpieczeniu terenu nastąpiła egzekucja. Jęki mordowanych słyszane były przez pobliskich mieszkańców. Egzekucje trwały przez kilka z rzędu nocy, aż zapełniono wszystkie doły. Przypuszcza się, że zamordowano około 2 tys. osób. Po egzekucji groby udeptano celem zatarcia śladów. Miejscowa ludność widziała zakrwawione miejsca kaźni i popioły po spalonych prawdopodobnie dokumentach, czy też ubraniach. Z pierwszego transportu jednemu ze skazanych udało się zbiec.

Spod wyrzuconego pokładu gliny ukazały się zebranym warstwy pomordowanych. Kobiety i mężczyźni leżą w długich rzędach z zawiązanymi oczami, rzuceni twarzą do ziemi.

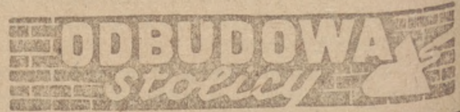
Naczelnik Miejskiego Wydziału Zdrowia dr Rupniewski bada czaszki. Wszyscy polegli mają opaski na oczach i otwory od kuli w tyle głowy. Zachowały się dość dobrze ubrania i kości czaszek. Da to możność zidentyfikowania pewnej ilości straconych. W kieszeni jednego z zamordowanych znaleziono skrawek gazety w języku rosyjskim. Pozwala to przypuszczać, że byli mordowani nie tylko Polacy.

Odkrywanie grobów potrwa kilka dni. Rodziny mogą poszukiwać wśród zamordowanych swych krewnych. Po zidentyfikowaniu będą mogli zabrać szczątki zwłok w celu pochowania ich na cmentarzu.

Komisja zbada okoliczności popełnionych zbrodni i ustali ilości zamordowanych.. Dowody sądownie potwierdzone zostaną przesłane wraz z innymi do Międzynarodowej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich.

Otwarte groby w czasie trwania badań będą strzeżone przez Milicję Obywatelską.

—c—



REMONT GMACHÓW KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

Remont gmachów przeznaczonych dla Krajowej Rady Narodowej jest na ukończeniu i usunięto bardzo poważne zniszczenia w stolarce, marmurze i posadzkach. Chcąc pałac zniszczyć gruntownie, jak setki innych zabytków, Niemcy wyborowali w ścianach z zewnątrz i wewnątrz 1560 dziur, głębokości około pół metra w celu założenia ładunków. Rozmieszczenie otworów i dostosowanie ich głębokości do grubości murów świadczy, że przygotowanie do wysadzenia było bardzo staranne, plan zniszczenia Warszawy był przez fachowców opracowany.

W czasie remontu całego pałacu, specjalną pieczą Wydziału Architektury Zabytkowej BOS'u były otoczone dwie zabytkowe sale — pokój narożny i sąsiedni, ścienne malowidła zostały odnowione przez artystów malarzy. W czasie okupacji Niemcy zrabowali m. in. cenne żyrandole. Znajdowały się one w skrzyniach w pałacu Myśliwskim, przygotowane do wysłania do Niemiec. Zostały jednak stamtąd skradzione. Na ich miejscu zawieszono 7 innych antycznych żyrandoli. Wyremontowany przez BOS pałac został oddany do użytku KRN w dniu 25 czerwca br.

W końcu sierpnia został oddany do użytku KRN t. zw. „Mały Domek" przy ul. Klonowej Nr 1.

W dniu 18 września br. BOS przekazał KRN gotowy do użytku dom przy ul. Klonowej Nr 4. Odbudowano ścianę rozbitą przez pocisk, naprawiono licówkę z piaskowca i wyremontowano silnie uszkodzone centralne ogrzewanie.

Bliski ukończenia jest remont 2-ch zabytkowych budynków przy ul. Klonowej Nr 2. Jest tzw. „Młynek". Za czasów Stanisława Augusta mieściła się tu znana belwederska fabryka porcelany. W czasach Polski Niepodległej była tu wartownia.

Hotel Sejmowy jest wyremontowany, z wyjątkiem części suteryn, piwnic i fragmentu sali jadalnej. Na parterze, sala biblioteczna i sale posiedzeń komisyj zwracają uwagę pięknym doborem kolorów i starannym wykończeniem. W salach tych już od kilku tygodni odbywają się posiedzenia. Pokoje hotelu są już zamieszkałe.

W budynku senackim zostało oddane do użytku biurom. KRN wyremontowane pierwsze piętro. W robocie jest parter i tzw. „Dom Marszałków".

Na życzenie prezydium KRN w ogrodzie sejmowym ustawiono 4 fińskie domki.

Przydział benzyny dla samochodów

Do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu wpływają liczne podania o wydanie pozytywnej opinii w sprawie przyznawania etatów samochodowych dla spółdzielni i prywatnych firm handlowych. Ministerstwo, rozumiejąc konieczność usprawnienia transportu, dalekie jest od czynienia w tym względzie jakichkolwiek trudności, jednak do czasu nadejścia dostatecznej ilości środków pędnych, zachodzi konieczność sukcesywnego dopuszczania do ruchu samochodów. W pierwszym rzędzie uruchomione winny być samochody, które służą do zaopatrzenia ludności w żywność i niezbędne artykuły przemysłowe.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu komunikuje, zainteresowanym spółdzielniom, że składając wnioski winny dołączyć odpowiednie pisma, z których wynika, że samochód użytkowany będzie zgodnie z gospodarczymi potrzebami kraju. Dla spółdzielni opinie takie wydają Związki Rewizyjne, dla prywatnych firm Izby Przemysłowo-Handlowe i Naczelna Rada Zrzeszeń Kupieckich. Celowem jest dołączanie do podań zaświadczeń Wydziałów i Referatów Aprowizacji i Handlu, instytucyj, konsumów pracowniczych itp., dla obsługi których samochody w pierwszym rzędzie będą służyć. Ostateczną ocenę opinii Ministerstwo zastrzega swojemu swobodnemu uznaniu.

Rola „Społem" w uprzemysłowieniu kraju

WARSZAWA, (PAP Polpress). Związek „Społem" po wojnie stał się centralą gospodarczą spółdzielni wszelkich typów. W czerwcu br. „Społem" posiadało już 136 własnych zakładów wytwórczych, z czego uruchomionych jest obecnie ponad 100. Jednym z najważniejszych działów przemysłu, którym „Społem" interesuje się, jest młynarstwo. Zdolność przemiałowa młynów, objętych przez „Społem" wynosi 1.000.000 ton rocznie, tzn. 1/3 przemiału wszystkich młynów polskich w 1939 r. W dziale owocowo-warzywnym „Społem" posiada 16 fabryk o zdolności przetwórczej 25.400 ton owoców i 11.50 ton warzyw rocznie. Prócz tego „Społem" otrzymało do administrowania 2 duże niemieckie zakłady spożywcze, słynna fabrykę Oetkera w Oliwie i „Knorr" w Poznaniu, produkującą kostki bulionowe, proszki do pieczenia, płatki owsiane, zupy itp. Zakłady rybne w Gdyni posiadają możliwość przetwórczą około 10 ton ryb dziennie. Związek spółdzielni „Społem" otrzymał ponadto 4 wytwórnie cukierków o łącznej produkcji 3240 ton rocznie, 2 olejarnie, przerabiające 12 ton dziennie, 8 octowni produkujących 2,5 miliona litrów rocznie, 6 fabryk makaronu o produkcji 4,125 ton rocznie.

Ponad to „Społem" we własnym zakresie organizuje nowe wytwórnie jak np. ostatnio fabrykę elektrycznych baterii i fabrykę przetwórczą ziół.

PRZETARG

Przymusowy Zarząd Państwowy Ministerstwa Komunikacji, Kolei Dojazdowej Piotrków—Sulejów ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę przyczółka mostowego na rzece Rakówka i odbudowę mostu na rzece Pilicy w Sulejowie.

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy składać do dnia 15 października r. b. do biura Zarządu Piotrków — Sulejów, ul. Przemysłowa Nr 27.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 16 października br. o godz. 10-tej.

Zarząd P.Z.P. zastrzega sobie bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, swobodny wybór oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Dyrektor Eksploatacyjny Przymusowego Zarządu Państwowego.

DO WYCHOWANKÓW PAŃSTW. GIMN. IM. H. SIENKIEWICZA W CZĘSTOCHOWIE

Z inicjatywy kieleckiego wicewojewody, wychowanka powyższego gimnazjum ob. H. Urbanowicza odbędzie się w Częstochowie w dniu 20-tego października walny zjazd absolwentów tegoż gimnazjum. Program: Sobota, 20.10.1945, godz. 16-ta — Podwieczorek w sali hotelu „Polonia", godz. 19-ta — przedstawienie w Teatrze Miejskim.

Niedziela 21.10.1945, godz. 8-ma — Zbiórka na dużym dziedzińcu gimnazjum, 8.30 — defilada przed sztandarem gimnazjum, 9-ta — Nabożeństwo w kościele gimn., 10.30 — Obrady, 14-ta — Wspólny obiad, 16-ta — Ew. dalszy ciąg obrad, koncert symfonicznej orkiestry pod batutą prof. Makoszy, 21-sza — Bankiet w sali hotelu „Polonia".

Ze względu na 50 proc. pokrycie kosztów zjazdu przez Komitet Organizacyjny, koszt przypadający na poszczególnego uczestnika — minimalny. Nocleg zapewniony.

Informacji w sprawie zjazdu udziela Inż. Płazak Biuro Tymczasowego Zarządu Majątków Opuszczonych i porzuconych w Częstochowie ul. Kilińskiego 14. Pod powyższy adres kierować należy wszystkie zapytania. Tamże do otrzymania karty uczestnictwa.

Ze względu na długoletnią tradycję naszego gimnazjum prosimy wszystkich p. Profesorów i Kolegów o jak najliczniejsze przybycie.

Komitet zjazdu objęli: Wice-wojewoda Ob. H. Urbanowicz, Mecenas Bielobradek, Inż. Usakiewicz, Inż. Płazak, Red. Zesławski.

A więc koledzy! 20-tego października witamy się w Częstochowie!

Oświata rolnicza

ŁÓDŹ (PAP Polpress). W woj. łódzkim czynne są obecnie 32 gminne szkoły rolnicze, a około 100 znajduje się w stadium organizacji. Sieć tych szkół obejmie w bież. roku szkolnym wszystkie gminy województwa. W toku jest również organizowanie powiatowych szkół gospodarstwa wiejskiego. Dotychczas zorganizowano 6 szkół powiatowych, z których szkoły w powiatach Radomsko i Łowicz są czynne, a pozostałe uruchomione zostaną od 1 listopada.

Jeżeli chodzi o średnie szkolnictwo rolnicze, to dotychczas zorganizowano kilka gimnazjów i liceów m. inn. gimnazjum w Łowiczu oraz liceum ogrodnicze w pow. Łask, hodowlany w pow. Brzeziny, rolnicze w powiecie Piotrków oraz przemysłu rolniczego w powiecie Kutno.

—c—

Naczelna Rada Zrzeszeń Kupieckich

Minister Aprowizacji i Handlu dr Sztachelski wręczył Prezesowi Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich RP Stefanowi Barcikowskiemu, w obecności delegatów Wojewódzkich Związków Zrzeszeń Kupieckich nowy, zatwierdzony przez siebie statut Naczelnej Rady wraz ze statutami wzorowymi dla zrzeszeń wojewódzkich i powiatowych.

Zgodnie ze statutem Kupiectwo Polskie otrzymało uprawnienie zrzeszenia się na płaszczyźnie powiatu, województwa a wreszcie posiadanie swego ogólnopolskiego przedstawicielstwa — Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich RP.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości że robotnik Wacław Pogorzelec, samotny, zamieszkały w Borowie, pow. Kalisz przedtem Lautoberg (Niemcy), syn rolnika Józefa Pogorzelca i tegoż żony Anastazji z domu Kozioł, zamieszkałych w Borowie. — 2) Stanisława Nawrocka, samotna bez zawodu, zamieszkała w Jarocinie-Ciswica, córka robotnika Franciszka Nawrockiego i jego żony Jadwigi z domu Bartajczakówny, zam. w Jarocinie-Ciswica, pragną zawrzeć związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi nastąpić winno w Urzędzie Stanu Cywilnego w Jarocinie oraz w dzienniku „Robotnik" w Łodzi.

Urzędnik Stanu Cywilnego.

INSTYTUT Techniczny Uzbrojenia przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Zbrojeniowego Ministerstwa Przemysłu prosi o nadesłanie swoich adresów względnie osobiste zgłoszenie się wszystkich inżynierów konstruktorów broni i amunicji oraz absolwentów studium Politechniki Warszawskiej. Adres: Warszawa, ul. Wilcza 71.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01694 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2